Pieśń trucizny, księga II

Pieśń trucizny
Księga II

spisana przez
Bristina Xela
</p>

ie miał poczucia winy i to napełniało go lękiem. Podczas długiego, szybkiego marszu z wąwozu, przez las, przez koryto wyschłego strumienia, wesoło gawędził z Baynarah, choć doskonale wiedział, że właśnie popełnił morderstwo. Gdy tylko zapominał o rozmowie i myślał o ostatnich chwilach krótkiego życia Vastera, słyszał Pieśń. Nie potrafił myśleć o śmierci chłopca, lecz wiedział, czego się dopuścił.

„Jak wy wyglądacie!" - zawołała ciotka Ulliah, gdy zobaczyła dwójkę dzieci wychodzących z lasu na teren posiadłości Sandil. „Gdzieście się podziewali?"

"Vaster cioci nie powiedział?" - zapytał Tay.

Scena rozegrała się według wszelkich przypuszczeń Taya - każdy tańczył tak, jak zagrała Pieśń. Ciotka Ulliah powiedziała, że nie widziała Vastera. Baynarah, która nie czuła jeszcze niepokoju, zmyśliła niewinne kłamstewko, że cała trójka nie odeszła daleko, a Vaster pewnie się zgubił. Wraz z nastającym zmrokiem panika powoli narastała, bo chłopiec wciąż nie wracał. Baynarah i Tay z płaczem przyznali się (zdziwił się, jak łatwo potrafi płakać, nic nie czując), gdzie byli, i zaprowadzili wuja Triffitha i tłum służących do rumowiska i do wąwozu. Poszukiwania trwały aż do świtu. Potem płacz. Niewielka była kara, która spotkała Baynarah i Taya za zgubienie kuzyna: zaledwie złość i krzyki.

Z wyrazu twarzy dorosłych można było odczytać, że uważali, iż dzieci czuły się wystarczająco winne. O świcie wysłano je do łóżek i kontynuowano przeczesywania lasu.

Tay już zasypiał, gdy do jego pokoju weszła piastunka Edebah. W jej oczach nadal widział bezgraniczną miłość i oddanie. Zapadł w sen pełen koszmarów, a ona trzymała go za rękę. Pieśń prawie niezauważenie rozbrzmiewała w jego świadomości, kiedy znowu ujrzał zamkową komnatę. Dziewczyna i jej dziecko. Ptak na krokwi. Gasnący ogień. Nagła eksplozja przemocy. Tay, pozbawiony tchu, otworzył oczy.

Edebah siedziała przy drzwiach, cicho nucąc Pieśń. W rękach trzymała kryształową kulę z jego sakwy. Przez chwilę zastanawiał się, czy nie krzyknąć. Skąd ona znała Pieśń? Czy wiedziała, że żeby zdobyć tę kulę, zamordował chłopca?

W jakiś sposób wiedział, że mu pomagała, że wszystko wiedziała, kochała go i chciała go tylko chronić.

Następny dzień, tydzień i miesiąc wyglądały tak samo. Wszyscy mówili niewiele, odzywali się w zasadzie tylko po to, żeby zasugerować kolejne miejsce, w którym można poszukać zaginionego chłopca. Przeszukano dokładnie wszystko. Tay zastanawiał się, dlaczego nigdy nie zajrzeli do wąwozu, ale zdał sobie sprawę, że to miejsce niedostępne.

Przez nieobecność Vastera nauki Reny Gafrisiego stały się poważniejsze, prawie akademickie. Wcześniej wesołość i roztrzepanie małego chłopca sprawiały, że lekcje trwały krócej, ale rozsądna Baynarah i cichy Tay byli idealnymi uczniami. Tay sam był zaskoczony tym, jak bardzo potrafili się skupić podczas dość nudnego historycznego wykładu na temat heraldyki Morrowind.

„W herbie Hlaalu znajduje się waga" - parsknął z pogardą. „Uważają się za mistrzów kompromisu, jakby było w tym coś honorowego. Wiele wieków temu byli plemieniem wyznającym Resdayna, które wybrało..."

„Przepraszam, Rena" - odezwała się Baynarah. „Do kogo należy herb, na którym widnieje owad?"

„Nie znacie rodu Redoran?" - zapytał nauczyciel, unosząc jedną z tarcz. „Wiedziecie bezpieczne życie na Gorne, ale na pewno jesteście na tyle duzi, aby rozpoznać..."

„Nie ten, Rena" - odparł Tay. „Chyba chodzi jej o ten drugi herb z owadem".

„Rozumiem". Rena Gafrisi skinął głową i zmarszczył brew. „Tak, jesteście o wiele za młodzi, by znać herb szóstego rodu, rodu Dagoth. To nasi wrogowie, w czasie wojny o Czerwoną Górę sprzymierzeni z przeklętymi dwemerskimi heretykami. Zostali całkowicie zniszczeni, dzięki Panu, Matce i Czarodziejowi. Ten ród przez tysiąclecia był przekleństwem naszych stron, a kiedy zginął ostatni z nich, nawet ziemia odetchnęła z ulgą, wyrzucając z siebie chmurę ognia i popiołu, na ponad rok zamieniając dzień w noc".

Baynarah i Tay wiedzieli, że nie mogą wyjawić swego sekretu, ale gdy nauczyciel rozwijał temat wielkiej podłości Dwemerów i rodu Dagoth, wymienili porozumiewawcze spojrzenia. Zaraz po zakończeniu lekcji cicho wyszli z posiadłości Sandil, by znaleźć się z dala od ciekawskich oczu i uszu.

Popołudniowe słońce wydłużyło przypominające włócznie cienie drzew otaczających łąkę. W oddali słychać było chłopów przygotowujących się do jesiennych żniw i krzyczących do siebie niezbyt zrozumiale.

„To na pewno ten symbol, który znalazłeś na tarczy ze śmietniska" - powiedziała w końcu Baynarah. „Pewnie to wszystko należało do rodu Dagoth".

Tay pokiwał głową. Myślał o dziwnej, kryształowej kuli. Poczuł na ciele lekkie wibrowanie bezgłośnej muzyki i wiedział, że odkrywa nowe takty Pieśni.

„Dlaczego nasi ludzie spalili i wyrzucili to wszystko?" - spytał zamyślony. „Myślisz, że ród Dagoth był tak zły, że na wszystkim, co do nich należało, ciążyła klątwa?"

Baynarah roześmiała się. W samym środku dnia gadanie o klątwach i złym szóstym rodzie to tylko przesąd: coś co dodaje życiu smaku, ale nie trzeba się tym przejmować. Dzieci wróciły do zamku na kolejny chłodny, cichy obiad. Gdy zapadł zmrok, Baynarah przeszukała znalezione w stercie śmieci skarby. W świetle księżyców małe słoje, naszyjnik z pomarańczowymi klejnotami, kawałki zmatowiałego srebra i złota nie mające żadnego zastosowania wyglądały złowieszczo.

Odraza natychmiast przesłoniła uczucie podziwu. Z przedmiotów biła jakaś dziwna energia, dało się wyczuć śmierć i zepsucie. Baynarah podbiegła do okna i zwymiotowała.

Patrząc w dół na ciemny trawnik, zobaczyła w świetle świec postać w kształcie owada - symbolu rodu Dagoth. Gdy insekt spojrzał w jej stronę, cofnęła się, ale zdążyła dostrzec jego twarz. To była Edebah, piastunka Taya.

Następnego ranka Baynarah wcześnie opuściła teren zamku, taszcząc spory worek wypełniony jej skarbami. Zaniosła go na śmietnisko i tam zostawiła. Po powrocie powiedziała wujowi Triffithowi, co widziała ubiegłej nocy. Nie wspomniała tylko o tym, przez co tak naprawdę zrobiło jej się niedobrze.

Edebah bez zbędnych dyskusji została wygnana z wyspy Gorne. Łkała, błagając o możliwość pożegnania się z Tayem, ale wszyscy uznali, że byłoby to zbyt niebezpieczne. Gdy Tay zapytał, co się z nią stało, powiedziano mu, że musiała wrócić do swojej rodziny na stałym kontynencie. I tak był już za duży na piastunkę.

Baynarah nigdy nie podzieliła się z nim swą wiedzą. Za bardzo się bała.

Pieśń trucizny, księga II

FormId	dragonborn.esm:02826F
Owning plugin	dragonborn.esm
Local FormId	02826F
Editor ID	DLC2Book1CheapPoisonSong2
Inventory image	(none)
Menu art	HighPolyBasicBook05
Value (gold)	3
Type	Book or tome
Weight	1
Can be taken	Yes
Teaches	(none)
Inventory description	(none)
Keywords	VendorItemBook
Locations	66
Leveled lists	5
Scripts	0

© Bethesda Softworks LLC and the authors of the mods in the load order.
Exported and generated with SkyrimSourceExporter.